

# Kształcenie a wymagania rynku

**Choć rynek usług edukacyjnych nie w pełni rozwija się zgodnie z trendami zachodzącymi na rynku pracy, to jednak generalnie ewoluuje w kierunku zmian w zatrudnieniu.**

**URSZULA SZTANDERSKA**

W latach 1990-2004 nastąpiło bardzo silne upowszechnienie edukacji na poziomie wyższym. Rozwój dokonał się głównie dzięki środkom pozabudżetowym, przede wszystkim na podstawie środków własnych osób podejmujących studia. Od strony podaży upowszechnienie szkolnictwa wyższego wynikało z inicjatywy szkół państwowych i nowych podmiotów – założycieli szkół prywatnych. Dynamice liczby studiujących nie towarzyszył równy co do wielkości wzrost nakładów na szkolnictwo. Owocowało to pogorszeniem przeciętnych warunków studiowania, wyrażającym się gorszymi proporcjami zatrudnienia kadry nauczającej i jej kwalifikacji w stosunku do liczby studentów oraz dekapitalizacją aparatury naukowo-badawczej. Taką diagnozę stawiają autorzy raportu „Oferta szkolnictwa wyższego a wymagania rynku pracy.”<sup>1</sup>

## Wielkie oszczędzanie

Obie strony, tj. szkoły i studenci (przy niskim poziomie zamożności zainteresowani zmniejszeniem kosztów edukacji), poszukiwały oszczędności m.in. w propagowaniu studiów tańszych – nie wymagających kosztownych laboratoriów, praktyk i odbywanych w skróconym wymiarze. Tę „oszczędną” formę zastosowano przede wszystkim na studiach zaocznych. Oszczędności czyniono również w postaci większych grup zajęciowych, wykorzystywaniu programów, które szkoły „miały” w swoich zasobach, zamiast tworzenia

programów lepiej dopasowanych do oferowanych kierunków i specjalności studiów. Wyżej wymienione sposoby były koniecznością – inaczej nie dokonałby się tak dynamiczny rozwój studiów wyższych.

**Upowszechnianiu studiów towarzyszyło stopniowe pogarszanie na rynku pracy – wcześniej znakomitej – sytuacji osób z wyższym wykształceniem.** Z drugiej strony, roczniki młodzieży w wieku 19 lat stopniowo zaczęły rosnać wolniej, aż wreszcie bezwzględnie maleć. Uczelnie, chcąc utrzymać rekrutację, znalazły się pod presją wymienionych okoliczności. Badanie dokumentuje różne **starania podejmowane w celu uatrakcyjnienia studiów** – terytorialne rozproszenie sieci szkół i ich filii (wydziałów zamiejscowych, punktów konsultacyjnych), zwiększanie liczby kierunków, wręcz szaloną dywersyfikację specjalności, mnożenie nowych programów. Szkoły starają się dopasować do domniemyanych oczekiwań młodzieży, ale też są związane własnymi zasobami: przede wszystkim kadrowymi<sup>2</sup>.

## Nieprzejrzysty rynek pracy

Lepsze przygotowanie studentów do spełnienia wymagań rynku pracy jest również utrudnione z powodu **nieprzejrzystości samego rynku pracy.** Niewiele wiadomo nt. przewidywanych trendów w zatrudnieniu osób z wyższym wykształceniem. Szkoły najczęściej są zdane na „własną intuicję”. Dopiero od niedawna startuje krajowy system prognozowania popytu na pracę, ale można uznać, że jest jeszcze w stadium załawkowym – dywersyfikacja przewidy-

wań dotyczących popytu na pracę osób z wyższym wykształceniem jest niewielka, trudno byłoby na tej podstawie planować rozwój struktury kierunkowej studiów. Badania o dłuższej tradycji PAN są również niewystarczające. Badania GUS są nieprzydatne. Miękkosc przewidywań ujawnia się w bardzo dużych różnicach oczekiwanego wzrostu popytu na pracę nawet w popularnych zawodach – informatyka czy specjaliści ochrony zdrowia.

Badania biur karier i ogłoszeń prasowych dowiodły, że **struktura poszukiwanych pracowników z wyższym wykształceniem prawdopodobnie różni się od struktury kształcenia.** Większy jest przede wszystkim udział poszukiwanych absolwentów kierunków „twardych” technicznych. Jednak i w innych zawodach proporcje kształcenia nie w pełni odpowiadają dzisiejszemu, domniemanemu (pełnych badań popytu nie ma) i przyszłemu, prognozowanemu popytowi na pracę, np. znikomy wzrost studentów odnotowano na kierunku prawo, a oczekuje się wzrostu zapotrzebowania na pracę prawników.<sup>3</sup>

Wiele opinii sugeruje, że rozwój kształcenia na kierunku zarządzanie i marketing przekroczył dawno rozsądne rozmiary, jednakże rekrutacja na ten kierunek obniża się wolno (więc dominuje w ofercie szkół niepaństwowych i wciąż ma pokaźny udział w kształceniu w uczelniach państwowych), ale i prognozy popytu są niejednoznaczne, część z nich przewiduje dalszy rozwój miejsc pracy dla specjalistów do spraw biznesu i kierowników różnych jednostek organizacyjnych, począwszy od kierowników zakładów pracy, a na kierownikach wewnętrznych podstawowych i pomocniczych wewnątrz tych zakładów skończywszy. Bardzo silnie rozwijają się studia humanistyczne – a w obrębie prognoz trudno stwierdzić, jak ukształtuje się popyt. Rośnie liczba studiujących finanse i bankowość, choć częściowo można oczekiwać redukcji popytu w niektórych segmentach rynku, właściwego dla zatrudnienia osób tej profesji.<sup>4</sup>

Te same badania pokazują, że poza wiedzą kierunkową i specjalistyczną pracodawcy poszukują określonych umiejętności, takich jak praca w grupie, komunikatywność itp., które nie stanowią bezpośredniego zainteresowania uczelni (a przynajmniej większości z nich). **Poza wiedzą kie-**

runkową upowszechniły się oczekiwania dotyczące znajomości języków obcych i narzędzi informatycznych – ten standard jest wprowadzony nawet do prawnie sankcjonowanych minimów programowych, ale instytucje pośredniczące na rynku pracy stwierdzają niedostateczny poziom tych umiejętności.

### Zalecenia

Na koniec, mimo że często trudno określić racjonalne przyczyny przekształceń rynku usług edukacyjnych i że nie w pełni rozwija się on zgodnie z trendami zachodzącymi na rynku pracy, jednak generalnie ewoluuje on w kierunku, w którym podążają zmiany w zatrudnieniu. Raport dostarcza jednak i sporo dowodów na to, że część dopasowań po stronie szkolnictwa cechuje się pewną inercją (za sobą).

Co można zalecić?

- Przede wszystkim państwo powinno uruchomić system solidnego, systematycznego i pogłębianego badania popytu na pracę oraz upowszechniania wyników tych badań. Obecny stan jest dalece niewystarczający.

- Konieczne jest również stworzenie takiego systemu finansowania studiów, które zmniejszy barierę finansową w rozwijaniu studiów drogich, zarówno ze względu na wymagania kierunkowe, jak i jakościowe.
- Trzeba się zastanowić nad realokacją środków przeznaczonych na szkolnictwo wyższe – wzrost nakładów na wyższe szkoły zawodowe nie idzie w parze z promowaniem studiów najwyższej jakości. Szkolnictwo prywatne dość dobrze zaspokaja popyt tego segmentu rynku. Szkoły zawodowe mogłyby być finansowane ze środków publicznych, jeżeli oferowałyby kształcenie zawodowe wysokiej jakości na kosztownych kierunkach, a nie – jak dotychczas – wchodziły w konkurencję na rynku relatywnie taniego kształcenia.
- Państwo powinno aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu wymagań jakościowych; i tak – w naszym przekonaniu – studia zaoczne wypełniły swoją misję, ich dalsze utrzymywanie powinno być stopniowo eliminowane, a efekty dochodowe, które kreuje ono dla uczelni, muszą być pokryte według innych, wysokich jakości-

wo kryteriów (dziś więcej zarabiają ci, którzy forsują studia niższej jakości).

- Trzeba poszukiwać rozwiązań pozwalających studentom sprawdzić nabywaną wiedzę teoretyczną i wyuczone umiejętności w praktyce. Prawdopodobnie nie można nakazać, ale można wspomagać wszystkie formy praktyk, warsztatów itp., realizowanych w czasie studiów czy staży tuż po ich skończeniu. ▶

Autorka jest profesorem Uniwersytetu Warszawskiego na Wydziale Nauk Ekonomicznych.

<sup>1</sup> Z raportu „Oferta szkolnictwa wyższego a wymagania rynku pracy” – badanie przeprowadzone w Instytucie Społeczeństwa Wiedzy na zlecenie Krajowej Izby Gospodarczej w 2004 r. U. Sztanderska, B. Minkiewicz, M. Bąba).

<sup>2</sup> Analiza oferty szkolnictwa wyższego w latach 1995-2002 w: „Oferta szkolnictwa wyższego”..., op. cit., s. 23 i dalsze.

<sup>3</sup> Więcej na ten temat: Charakterystyka wymagań pracodawców w: „Oferta szkolnictwa”..., op. cit., s. 113 i dalsze.

<sup>4</sup> Por. Analiza popytu na pracę wysoko wykwalifikowaną według zawodów w: „Oferta szkolnictwa”..., op. cit. S. 94 i dalsze.

# Po integracji - dylematy i priorytety

**Unia ułatwi usprawnienie systemu koordynacji procesu prowadzenia badań i kształcenia oraz procesu implementacji odkryć naukowych.**

**TOMASZ SZAPIRO**

System edukacyjny to indywidualna i społeczna odpowiedź na potrzebę nabywania wiedzy i umiejętności oraz kształtowania postaw. Cele edukacji to wszechstronny rozwój człowieka – formowanie jego osobowości i wspieranie jego twórczych zdolności. Edukacja ma prowadzić do przystosowywania do życia w społeczeństwie oraz do kształtowania osobistych sądów. Gdy system jest opresyjny wobec

człowieka, to edukacja się gubi. Nie można edukować ludzi do przystosowania się do życia w systemie, który odbiera im prawo rozwoju. Edukacja staje się albo **negatywna** – zaprzecza swym celom, albo **schizofreniczna** czy **pro wizoryczna** – toleruje i rozgrzesza swe anomalie jako przejściowe koszty przetrwania.

Gdy system jest pro wizoryczny, wtedy paradoksalnie, bo wbrew encyklopedycznej definicji, zagraża mu przysłowiowa trwałość pro wizorki. Odsuwanie rozwiązań systemowych

na jutro oznacza zgodę na skutki funkcjonowania w anomaliiach.

### Bolączki

O jakich anomaliiach mowa? Czytelnika tego pisma interesuje zapewne edukacja menedżerska, więc do niej się ograniczę. Zawitała do nas i panoszy się menedżerska edukacja negatywna – proces kształcenia, który w obrębie programów i nauczania przedmiotowego prowadzi do nieprzystosowania do życia w społeczeństwie i kształtowania narzuconych sądów grupowych. Badania pokazują, że w opinii pracodawców poszukujących pracowników, programy nauczania nie są konstruowane w sposób właściwy. **Wskazuje się na niedostateczny wymiar nauki języków, technologii, elementów cywilizacji informatycznej i informacyjnej, prawa, socjologii, ekonomii. Zbyt mało miejsca poświęca się zagadnieniom funkcjonowania w zbiorowości, w tym metodom komunikacji.** Brak jest zajęć ułatwiających funkcjonowanie w społeczeństwie (komunikacja społeczna,

umiejętność pracy w zespole). Wydaje się, że nadal bolączką są przestarzałe metody edukacji (uboga baza, w tym brak nowoczesnych systemów informacyjnych). Z infrastrukturą i programami współgrają mechanizmy negatywnej selekcji do zawodu nauczycielskiego i brak możliwości doksztalcenia oraz niskie płace. Dwie trzecie absolwentów wprost twierdzi, że nie spełniają wymagań kwalifikacyjno-zawodowych pracodawców.

A w tle – prowizorka systemowego baraku. W oczekiwaniu na mądre prawo edukacyjne tolerowana jest rzeczywistość nie uregulowanej kwestii współpłatności, anomalie odbite na przykład w terminach: **pierwsze miejsce pracy** lub **wieloletowość**, w zjawiskach barwnie nazywanych **kominiami magisterskimi**, **kupowaniem** i **inflacją dyplomów** lub w funkcjonowaniu na kierowniczych stanowiskach osób nie mających znaczącej pozycji naukowej ani autorytetu osobistego.

Ten obraz menedżerskiej edukacji może zaskakiwać oczarowanych wysokim lotem współczynnika skolaryzacji. Opis jest wprawdzie uproszczony – są przecież instytucje – liderzy i osoby, które taka generalizacja krzywdzi. Oto pewne zmiany, choć posuwają się w wolnym tempie, ale przynajmniej w pożądanym kierunku. Pogłębiająca analiza potwierdza jednak, że źródła niepokoju mają realne podstawy. Trudno na przykład nie zadumać się nad pytaniem, co dla edukacji oznacza fakt, że lekko chwiejny, dwudziestoprocentowy wskaźnik bezrobocia nijak nie koreluje ze wzrostem liczby wykształconych – w tym menedżerów.

Czy – jak prowizorka baraku – stan taki może być trwały? Czy będzie zmierzać w stronę edukacyjnej republiki bananowej przeżartej niewydolnością? Czy może trwale już zaowocował podziałem na edukacyjną pogodę dla bogaczy i szarówkę dla zjadaczy chleba razowego? A może po piętnastu latach hybrydy uczelni tzw. prywatnych i państwowych ukształtował się stan równowagi czy też układ interesów, w którym zmiany od środka nie są już możliwe, tylko muszą być one przywiezione?

## UE wymusza zmiany

Ten wywód prowadzi do pytania o to, czy nowa sytuacja, wynikająca z przystąpienia do Unii Europejskiej

może prowadzić do generowania pożądaných zmian. Nie tracąc miejsca i czasu na sprawy bezsporne, przyjmijmy od razu, że odpowiedź brzmi: tak. Następne pytanie jest dużo trudniejsze. To pytanie o priorytety.

Wydaje się, że z dopuszczalnym w tym miejscu samoograniczeniem można sprowadzić politykę edukacyjną Unii do respektowania wartości, jaką jest otwartość na wszystkich uczestników procesu integracji i uznanie ich odmienności kulturowej. W zderzeniu z unijnymi procesami biurokratycznymi – równie niebezpiecznymi, co koniecznymi – wartości te wymagają odwagi i uwagi. Otwartość wymaga odwagi wystawienia się na odmienność. Odmienność wymaga odwagi w lansowaniu własnych rozwiązań, ale i uwagi w przyjmowaniu rozwiązań zewnętrznych. Zmiana zawsze kosztuje. Nie wszystkie poprawne rozwiązania warte są poniesienia kosztów. Są też problemy, dla których koszty zaniechań rosną tak szybko, że bardziej kosztowne jest ich odkładanie niż najdroższe rozwiązanie.

Jakie to problemy? Wspomniana już negatywna edukacja i rozwiązania prowizoryczne. Jak wejście do Unii może pozwolić ich uniknąć? Integracja z Unią narusza w wielu obszarach układ niemocy podmiotów edukacyjnych wobec potrzeb konsumentów, którzy w zakresie edukacji wyspecjalizowanej będą mogli zaspokoić je za granicą lub korzystając z lokalnej oferty podmiotów zagranicznych. Konieczność dostosowania się do formalnoprawnych regulacji unijnych może przyspieszyć pokonywanie wad regulacji dotychczasowych. UE przyspieszy proces dołączania się polskich środowisk akademickich do pokonania wyzwań światowych – konstrukcji systemu kształcenia us-tawicznego dla członków społeczeństwa informacyjnego, systemu w mą-dry sposób wykorzystującego technologie do edukacji zdalnej. Unia ułatwi usprawnienie systemu koordynacji procesu prowadzenia badań i kształcenia oraz procesu implementacji odkryć naukowych.

Zdolność do absorpcji innowacji i zdolność do akademickiego partnerstwa nie jest automatyczna. W integrującej się z Unią Polsce ich zdobycie wymaga rozumienia roli (i prowadzenia) wartościowych badań naukowych w uczelniach kształcących umiejętności i wiedzę zawodową oraz budowę kompleksu akademicko-gospodarczego – złożonego systemu

instytucji i powiązań świata nauki i edukacji oraz świata gospodarki, pozwalających na współdzielenie kosztów i owoców wytwarzania wiedzy.

## Będzie lepiej

Warto na koniec dodać kilka słów o czynnikach wzmacniających polską szansę na ukształtowanie zdrowego systemu edukacyjnego we względnie nieodległym czasie. Na mój optymizm wpływają fakty, które też budują naszą codzienność, a które często umykają naszej uwadze, gdy stajemy wobec relacjonowanych powyżej, przygnębiających zdarzeń, ocen i zjawisk.

Nasze edukacyjne patologie nie powinny mianowicie przysłaniać faktu, że w ich tle obserwujemy kryzys wielu systemów edukacji i jesteśmy świadkami (uczestnikami?) światowej debaty podważającej klasyczne formuły uniwersytetu jako miejsca nauczania i uprawiania nauki. Edukacyjne kłopoty to nie jest nasza wyłączna specjalność. Z edukacją nie jest zbyt dobrze ani w Europie ani w Stanach Zjednoczonych – a brak tam historycznych uzasadnień, które pozwalają lepiej rozumieć nieefektywność naszej edukacji. Brak tam również ognia, z jakim my ruszyliśmy do zmiany systemu.

W Polsce powstało zróżnicowane środowisko ludzi, którym zależy na edukacji nie tylko deklaratywnie lub dla celów doraźnych i politycznych. Ludzi, którzy byli w stanie doprowadzić do rzeczywistych, głębokich zmian. Często zmian innowacyjnych, łączących dobre cechy rozwiązań europejskich i amerykańskich. Byli oni w stanie zbudować instytucje, podejmujące próbę spełnienia potrzeb wielu milionów ludzi. Trwa cicha bitwa o upowszechnienie świadomości niedostatków tych instytucji, konieczności i możliwości ich doskonalenia. Priorytety to budowa więzi instytucji edukacyjnych z ich otoczeniem i tworzenie prawnych zabezpieczeń dla wprowadzanych zdrowych mechanizmów regulacyjnych. Porażką tego środowiska będzie osamotnienie. Wygraną – wybicie się na normalność. ▸

Dodatek  
„Edukacja  
dla przyszłości”  
redaguje  
Barbara Minkiewicz

